Rok VIII. Kraków-Podgórze, Środa 2 Lutego 1910 Nr. 27

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 30 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyn.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. i Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal. wszędzie już z dostawą do domu.

„Kompromitacya sądownictwa".

Z uczuciem ulgi powitano powszechnie zakończenie procesu Janiny Borowskiej.

Skończyła się nareszcie niezdrowa, denerwująca senzacya, która ogarnęła szerokie masy.

Skończyła się bolesna okropna operacya, dokonywana przez dwa tygodnie brutalną ręką chirurga sądowego, który jakby umyślnie starał się obowiązek swój spełniać w sposób najbardziej szorstki i bezwzględny. Postępowy lekarz używa środków znieczulających, sędzia nowożytny winien oskarżonemu oszczędzać bólu i upokorzeń i nie odsłaniać tajników życia prywatnego, z procesem w żadnym związku nie stojących.

We Francyi spełnia swój urząd jeden sędzia, którego nazywają *le bon juge*. Pan przewodniczący w rozprawie Janiny Borowskiej zasłużył sobie w pełni na nazwę *le juge brutal*. Sposób, w jaki pan radca sądu kraj. w. Błonarowicz rozprawę prowadził, wywołał jednomyślną krytykę kół prawniczych, krytykę, która szerokiem echem odbiła się w świecie.

Bo przebieg procesu krakowskiego rejestrowała bacznie cała prasa, interesowała się nim nie tylko publiczność wielkich miast Europy, ale śledzili tok sprawy wybitni obcy fachowcy. Miarodajne czynniki w Krakowie niewątpliwie też zdawały sobie sprawę ze znaczenia i z rozgłosu tego procesu — i powierzyły kierownictwo pnu Błonarowiczowi, który uchodził za sędziego energicznego i bystrego. Jakoż istotnie p. r. Błonarowicz okazał wielką znajomość aktów, doskonałą pamięć, nie małą energię — — ale przypominał on kowala, który grubemi rękami bierze się do naprawy zegarka. Tu, w tej tragedyi erotycznej, rozegranej między dwojgiem ludzi bezprzecznie niepospolitych, ale zarazem „dusz chorych" — potrzeba było sędziego subtelnego, o rękach tak delikatnych i pewnych, jakie ma operator kliniczny, a nie drwal od siekiery. To też nadzieje, pokładane w r. Błonarowiczu zupełnie zawiodły — a w interesie powagi sądownictwa należy publicznie zaprotestować przeciw systemowi, jaki stosował w tym głośnym procesie.

Gdyby nawet Janina Borowska winna była straszne zbrodni, o którą ją oskarżono, sędzia nie był uprawniony traktować jej tak, jak to czynił, zwłaszcza w pierwszych dniach procesu, zanim jeszcze obrońca dr Szalay zwrócił się z zażaleniem do ekscelencyi Hausnera.

Nie podobna dopuścić, aby sędzia, który powinien być ściśle objektywny i nieuprzedzony, przed werdyktem przysięgłych traktował podsądną, jako winną i skazaną...

I protestować należy przeciw wywlekaniu przez sędziego spraw prywatnych, nie mających z właściwym procesem żadnego związku, przeciw wentylowaniu np. sprawy ślubnego czy nieślubnego pochodzenia dziecka — i wybuchowy protest dra M. Borowskiego zwrócony do p. przewodniczącego, z pewnością wszędzie zyskał uznanie.

Niepodobna aprobować *resumé* które było tylko zaostrzonym aktem oskarżenia, a nie streszczeniem wyników rozprawy. Nie podobna zgodzić się na to, aby p. przewodniczący przemawiał w tym *resumé* w sposób: „Lewicki bronił pani Borowskiej doskonale; a nie jego już wina, że z procesu z Häckerem wyszła spodlona" — co było jeno osobliwem powtórzeniem skargi pani Borowskiej i nadaniem jej słowom innego znaczenia...

Nie jesteśmy w tej naszej opinii bynajmniej odosobnieni. Cała prasa niemiecka zgodnie ją z nami podziela. I wystarczy nam tu przytoczyć słowa poważnego dziennika wiedeńskiego „Reichspost", czytywanego przez następcę tronu.

Omawiając przebieg procesu „Reichspost" pisze, potępiając wywlekanie „najtajniejszych stosunków rodzinnych chorej kobiety wobec audytoryum":

„Ale jeszcze gorszym, niż wszystkie te rzeczy, był sposób, w jaki dokonywano tego wszystkiego w sali sądowej i *szarpano powagę owego procesu*. Dla tej powagi jest rzeczą znamienną, nie potrzebującą dalszych komentarzy, że podczas całego postępowania dowodowego prokurator zachowywał się niemal biernie. We wszystkich wielkich procesach przychodzi do starć między prokuratorem z jednej, oskarżonym i obrońcą z drugiej strony. Tutaj w ciągu czternastu dni procesu nie było takich starć. Natomiast prawie codziennie dochodziło do dyskusyi wielce wzburzonych z przewodniczącym trybunału. — Byłoby rzeczą możliwą, że wybuchy histeryczne, których ofiarą padała z tej racyi Janina Borowska, mogły były wpłynąć niekorzystnie na przysięgłych.

Trudno sympatyzować z Janiną Borowską. Trzeba przyznać, iż jest ona wykolejona życiowo. Lecz to jeszcze nie dowód, że zamordowała dra Lewickiego. Gdy przecież od pierwszej chwili wejścia na salę sądową traktowano ją nie jako oskarżoną, lecz jako winną i to dowodnie winną, musimy twierdzić, iż **taki sposób prowadzenia procesu ciężko kompromituje sądownictwo w Austryi** i zarówno w oczach obywateli, jak i wobec zagranicy. Już z tego choćby powodu **należy czuć wdzięczność dla przysięgłych krakowskich**, że ich poczucie prawa tryumfowało ponad wszelkie wpływy, oddziaływania i teroryzm, a ich **wotum uratowało sądownictwo w Austryi przed ciężką kompromitacyą**".

Tak pisze poważny dziennik „Reichpost". I tę opinię trzeba zaznaczyć tu w Krakowie celem zapobieżenia w przyszłości podobnemu systemowi przewodnictwa. *L. S.*



Paryzki apasz z opancerzonemi ramionami. (Patrz „Ze świata")

W kotle bałkańskim.

Nowe niebezpieczeństwo wojny.

W kołach politycznych uważają położenie na Bałkanie za bardzo poważne, ale nie tyle z powodu usposobienia wojowniczego w **Bułgaryi**, ile z powodu sprawy **kreteńskiej**.

Dzienniki przepełnione są depeszami z Sofii, Aten i Konstantynopola, donoszącemi o wrzeniu i przygotowaniach wojennych pomiędzy temi trzema państwami. Rząd turecki radby wystąpić przeciw Bułgaryi i Grecyi, aby skończyć raz nareszcie z agitacyą macedońską i sprawą kreteńską. Dlatego rząd turecki uznał radę wojenną za nieustającą. Wszyscy attaché tureccy zostali wezwani do Konstantynopola, celem opracowania **planów wojennych przeciw Bułgaryi i Grecyi**.

Sofia Opinia publiczna bułgarska **domaga się wojny przeciw Turcyi**. Opinia ta skarży się, że rząd turecki nie spełnił żadnych, konstytucyą turecką objętych przyrzeczeń, odnoszących się do ludności chrześcijańskiej.

Belgrad „Belgradzkie Nowiny" omawiając sytuacyę na półwyspie bałkańskim, wywodzą, że wewnętrzny pokój na półwyspie zawiera wiele nowych zarodków niebezpieczeństw, które przez zaostrzenie przeciwieństw między Turcyą z jednej, a Serbią i Bułgaryą z drugiej strony, są coraz

Komety i koniec „świata".

Obawy przed „ogonem" komety. — Trujące gazy. — Meteory. — Kometa we lwowskiej szkole.

Mamy na niebie nieznanego dotychczas gościa, kometę 1910 A., a niebawem pojawi się drugi kometa: kometa Halley'a.

W maju oczekuje ziemię nieprzyjemne spotkanie z „ogonem" komety Halley'a.

Kometa Halley'a przecina system słoneczny mniej więcej co 50 lat. Kometa ta jest znaną już od bardzo dawna. Interesowała ona świat uczony, przypisywano jej wielki wpływ na losy ziemi. Zjawienie się jej uznawano za przepowiednie ważnych wydarzeń, a nawet za przepowiednie końca świata. Ale dopiero w roku 1792 astronom angielski Halley określił dokładnie drogę jej i terminy, w jakich zjawia się w granicach systemu słonecznego.

Biegnąc po swej olbrzymiej orbicie w niezmierzonych przestworzach, kometa co lat 50 zbliża się do słońca. W miarę tego zbliżania się, pod działaniem ciepła słonecznego „pęcznieje", rozszerza się i „wyrasta" jej ogon, złożony z gazów. Gęstość i skład tych gazów w ogonie komety zależy od stanu słońca, od jego plam i od innych, nieznanych dotychczas przyczyn; zresztą właściwie natura komet nie jest jeszcze przez naukę zbadaną. Oddalając się od systemu słonecznego, kometa kurczy się i ginie w przestworzach.

Przyszła wizyta gościa z przestworzy międzyplanetarnych zaniepokoiła, jak zwykle, ludzi obawiających się „nadzwyczajności". Astronomowie otrzymują masę listów z zapytaniem, czy ziemi nie grozi jakie niebezpieczeństwo? Szczególnie Paryżanie obawiają się o losy swego grodu i zasypują listami cieszącego się w Paryżu uznaniem Flammariona. Astronoma odwiedziła nawet deputacya dziennikarzy paryskich, której Flammarion powiedział, co następuje:

„Śledzę kometę pilnie, próbowałem już nawet zrobić analizę spektralną, żeby określić skład i gęstość gazów jej ogona. — Kometa jednak jest jeszcze za daleko, można ją zobaczyć jedynie za pomocą fotografii. Ale to nie przeszkadza do obliczenia jej biegu. Kometa zbliża się do nas nadzwyczaj szybko. W październiku r. z. była jeszcze odległa o 500 milionów kilometrów, obecnie odległość jej wynosi już 200 milionów kilometrów. Kometa przebiega po 3 miliony kilometrów dziennie.

Zbliży się on najbardziej do słońca w dnia 3 maja, a w dniu 31 maja będzie odległa od ziemi tylko o 26 milionów kilometrów. Później zacznie się oddalać. Ponieważ ogony komety często dosięgają 30—40 milionów kilometrów długości, więc możliwe, że ziemia w ciągu kilku godzin będzie się kąpała w gazach tego, na szczęście rzadkiego gościa.

Jakie wywołałoby to skutki? Pod tym względem możemy robić tylko hipotezy. Otrucie ludzkości gazami ogona komet jest możliwe z punktu widzenia naukowego. Gdyby naprzykład tlen naszej atmosfery złączył się z wodorem komety, to w naszej atmosferze, złożonej, jak wiadomo, z 21 prc. tlenu i 79 prc. azotu, po ustąpieniu tlenu pozostałby tylko azot i ludzie podusiliby się. — Gdyby nastąpiło zmniejszenie się azotu w atmosferze, to ludzkość dostałaby paroksyzmu szalonej wesołości. Dotychczas jednak trudno jeszcze określić, z jakich gazów składa się ogon komety".

Flammarion twierdzi jednak, że wszystkie te „możliwości" nie są zbyt groźne.

„Ogony komet — mówił — są bardzo długie, ale tak lekkie, że nasza atmosfera w porównaniu z nimi jest ciężka jak ołów. Dlatego też w chwili fatalnej będzie ludzkość opancerzona przez atmosferę ziemską i kula ziemska przejdzie przez ogon komety tak, jak pociąg w pełnym biegu przechodzi przez mgłę mniej więcej gęstą. Spotkanie może wywołać tylko takie skutki, jak zjawisko fałszywej zorzy północnej, lub deszcz gwiaździsty. Zresztą ziemia już miała nieraz taką „wizytę" i dotychczas wychodziła cało".

„Możemy więc spać spokojnie!" — dodał sędziwy astronom.

Dyrektor obserwatoryum astronomicznego w Paryżu, Bailland, oraz dyrektor obserwatoryum w Meudon, Deslandres, również nie przewidują groźnych skutków spotkania ziemi z kometą Halleya (interwiew w „Matinie"). Ale zaznaczają, że w ogonie komety znajdują się gazy silnie trujące, a mianowicie tlenków węgla i azotu oraz związków cyanku.

Otóż, gdyby te gazy przeniknęły w atmosferę ziemską nawet w słabych ilościach i gdyby dostały się do płuc, to związki cyanku zamieniłyby się w szerszym organizmie w jednej chwili w kwas pruski lub inne podobnie gwałtowne trucizny. Wykryć te gazy w powietrzu byłoby rzeczą trudną,

groźniejsze. Ponieważ już na wiosnę mogą zajść niespodzianki, Serbia musi się przygotować na różne ewentualności.

Sofia Tegoroczni rekruci, którzy z końcem marca mają wstąpić do służby, zostali powołani już na koniec lutego. Zarządzenie to pozostaje w związku z powołaniem tureckich rezerwistów.

Dzienniki tutejsze donoszą o rozmaitych zarządzeniach mobilizacyjnych ze strony Turcyi, oraz o ważnych naradach komitetu młodotureckiego, które wywołują wielkie wrażenie.

Po procesie Borowskiej.

Zostanie w więzieniu, czy wyjdzie na wolność? Czy prokurator wniesie zażalenie nieważności, czy nie? Oto pytania, jakie się od dwóch dni ciągle słyszy. — Werdykt i wyrok w sprawie Borowskiej już zapadł, dziś więc wszystkich interesuje jedynie ta kwestya, czy Borowska wyjdzie z więzienia, czy w niem pozostanie nadal.

Sprawa przedstawia się bowiem następująco: Gdyby prokurator utrzymał zażalenie nieważności i wniósł je, to Borowska zostałaby w więzieniu aż do załatwienia zażalenia w Trybunale kasacyjnym w Wiedniu. Załatwienie zaś tej sprawy wymagałoby najmniej trzech miesięcy czasu. Jeśliby Trybunał kasacyjny zażalenie odrzucił, Borowska natychmiast potem wypuszczonąby została na wolność; gdyby się jednak do zażalenia przychylił i rozpisał nową rozprawę, musiałaby nadal pozostać w więzieniu aż do przeprowadzenia drugiej rozprawy, a to potrwałoby w każdym razie z pół roku. Jeśli jednak prokurator nie wniesie zażalenia, to Borowska wyjdzie na wolność za parę dni.

Nic dziwnego więc, że Borowska jest obecnie przygnębiona; taka sytuacya, między młotem a kowadłem, między wolnością a perspektywą kilku miesięcy więzienia jeszcze, nie przyczynia się chyba do przyprowadzenia jej do spokoju, do przywrócenia jej równowagi umysłowej. Że się ma lepiej, że jest zdrowsza obecnie, niż była podczas rozprawy, to rzecz prosta; minęły już deprymujące i wyczerpujące godziny, spędzone na sali sądowej, na oczach setek żądnych sensacyi ludzi, śledzących każde jej poruszenie, każde słowo i gest.

Wczorajsza „Nowa Reforma“, powodowana chęcią zrobienia nowej sensacyi, podała jako pewną wiadomość, że na wczorajszej konferencyi u prok. Dolińskiego postanowiono wnieść zażalenie nieważności. Wiadomość ta jest conajmniej przedwczesną, a przedewszystkiem jest wyssaną z palca. Na konferencyi wczorajszej omawiano rzeczywiście, jak słychać, sprawę zażalenia, ale nie załatwiono jej definitywnie poprostu dla tego, że jeszcze jej załatwić nie było można. Na razie sprawa pozostała w zawieszeniu. Prokurator czeka na wygotowanie wyroku na piśmie, na oddanie mu aktów sprawy i na protokół z rozprawy. Na podstawie tych wszystkich dokumentów, po ich dokładnem zbadaniu, nastąpi dopiero orzeczenie, czy zażalenie będzie wniesione, czy nie, czy jest podstawa do wniesienia zażalenia, czy jej niema. Dokumenty te otrzyma prokurator prawdopodobnie z końcem bieżącego tygodnia, definitywnie więc kwestya zażalenia załatwioną zostanie dopiero na przyszły tydzień i na razie niepodobna twierdzić nic stanowczego w tej sprawie.

W kołach prawniczych zdania są podzielone. Jedni twierdzą, że zażalenie będzie wniesione, drudzy, a tych jest większość, twierdzą przeciwnie. Na razie więc sprawy przesądzać nie można. Jedno jest mniej więcej pewne, że Borowska przez ten tydzień na pewne jeszcze zostanie w więzieniu i że, w razie cofnięcia zażalenia, mogłaby wyjść na wolność dopiero we wtorek lub środę przyszłego tygodnia.

Jak słychać, Borowska niema wcale zamiaru wyjeżdżać z Krakowa na wypadek wypuszczenia jej z więzienia. Podobno ma zamiar pozostać tutaj i zdać ostatnie egzamina lekarskie.

Portret matki.

Przez
SELMĘ LAGERLÖF.

Stary Mattson mieszkał w jednym ze stu domów, tworzących osadę rybacką, domów tak podobnych do siebie — z kształtu, z rozmiaru, z drzwi i okien, że możnaby je wziąć za jeden.

Nad łóżkiem starego Mattsona wisiał portret jego matki. Otóż pewnej nocy śniło mu się, że ów portret wyszedł z ramek, zstąpił ze ściany i przemówił do niego w te słowa:

— Ożenisz się, Mattson.

Stary Mattson zaczął przekładać portretowi matki, że to jest niemożliwe: miał przecież lat siedemdziesiąt i dwa. Ale portret powtórzył jeszcze głośniej: „Ożenisz się, Mattson!“

Stary Mattson miał głęboką cześć dla portretu swej matki. Był to od lat wielu jego najlepszy doradca w ważnych i najważniejszych sprawach życia. Ilekroć posłuchał jego rady, zawsze na tem dobrze wychodził. Ale ten nowy rozkaz mocno go zafrasował; był w dziwnej sprzeczności z opinią, jaką portret dotychczas wyrażał.

Mattson, choć zaspany, pamiętał, co się stało, gdy po raz pierwszy chciał się żenić.

W chwili, gdy się ubierał do ślubu, wyleciał gwóźdź, na którym była zawieszona ramka i portret spadł na ziemię.

Było to ostrzeżenie, ale Mattson nie zwrócił na nie uwagi.

Pożałował go niebawem. Jego małżeństwo było krótkie wprawdzie, ale nieszczęśliwe.

I oto dziś, ten sam portret zstępuje ze ściany i każe mu się żenić.

Mimo głębokiej czci dla wizerunku Mattson pomyślał, że matka z niego podrwiwa.

Lecz portret nie utracił swego twardego wyrazu i głosem, znanym niegdyś dobrze gospodyniom, kupującym ryby na targu, powtórzył dobitnie:

— Ożenisz się, Mattson.

I portret matki wyciągnął rękę, ozdobioną pierścieniami i bardzo głośno i bardzo srogo wezwał Mattsona do posłuszeństwa.

A postać matki w stroju odświętnym budziła w nim zawsze postrach. Gdyby ją namalowano w chustce na głowie, w kaftanie i fartuchu skórzanym, powalanym krwią i łuską rybią, to jest w takiej postaci, w jakiej za życia siadywała przed straganem, Mattson byłby może puścił jej rozkaz mimo uszu, ale przemawiała w sukni czarnej jedwabnej z falbanami, w złotej broszce i w ciężkim łańcuchu na szyi.

Nie mógł stawiać jej oporu. Dał słowo, że się ożeni i portret wszedł znowu w ramki.

Nazajutrz rano stary Mattson obudził się pełen trwogi. Nie przyszło mu nawet na myśl sprzeciwiać się portretowi matki, która wiedziała zapewne lepiej od niego, co mu wyjdzie na dobre. Lecz zadrżał na myśl o następstwach jej rozkazu.

Tegoż dnia oświadczył się o najbrzydszą córkę najuboższego rybaka. Była malutka, miała głowę wtłoczoną w ramiona i wystającą szczękę dolną. Został przyjęty, obrano dzień, w którym miał pójść do miasta i dać na zapowiedzi.

Okazało się, że papiery Mattsona nie są w porządku.

Stary Mattson chodził raz na tydzień do miasta. W kancelaryi pastora czekał, aż wszyscy interesanci wyjdą. Wtedy dopiero wstawał z ławki pod ścianą i pytał, czy pastor nie dostał jeszcze odpowiedzi z konsystorza.

— Jeszcze nie! — słyszał w odpowiedzi.

Pastor spoglądał na starca o twarzy ostrej, rozumnej i dziwił się, że miłość w tak późnym wieku może być tak gwałtowna i tak niezwalczona przeszkodami.

— Pilno Mattsonowi do ślubu?—zagadnął go kiedyś.

— Ha! im prędzej, tem lepiej! — odpowiedział narzeczony.

— A nie lepiej byłoby zaniechać małżeństwa? — Mattson już nie młody...

— Niech się pan pastor nie dziwi — odrzekł zagadnięty — wiem, że jestem stary, ale muszę się ożenić. Muszę i koniec.

I tak przychodził co tydzień przez całe pół roku, bo dopiero po sześciu miesiącach nadeszło pozwolenie z konsystorza.

Po południu owej niedzieli, w której ogłoszono pierwsze zapowiedzi, stary Mattson, pragnąc unikać ciekawości i plotek, błądził nad wybrzeżem i zaszedł bardzo daleko, aż do latarni morskiej. U jej stóp zobaczył narzeczoną. Płakała. Spytał ją, dlaczego się smuci? Może chce wyjść za innego? Stała z głową spuszczoną, skrobała wapno z wieży.

— Może się w kim kochasz? — badał.

— Nie, w nikim — odpowiedziała.

A właśnie do portu wpływała barka. Siedzący u steru chłopak zdjął kapelusz i ukłonił się dziewczynie. Mattson dostrzegł, że jej zabłysły oczy.

— To tak? — pomyślał. — Kochasz się w najpiękniejszym chłopcu z naszej osady. Ten się przecież z tobą nie ożeni. Już nawet lepiej wyjść za mnie, niż czekać na niego.

Gdyby jego narzeczona kochała innego, gdyby była nadzieja, że ten inny zechce się z nią ożenić, Mattson miałby pretekst do zerwania małżeństwa i zerwałby je z radością. Ale wobec jej uczuć beznadziejnych nie miał powodu zwracać jej wolności.

Ślub odbył się w dwa tygodnie potem, a niebawem zerwała się burza jesienna.

Jedna z bark małej osady utraciła ster, wiatr poszarpał jej maszty i zapędził ją aż na fale Sundu.

W barce był stary Mattson z pięciu innymi rybakami. Wichura gnała ich przez dwa dni i trzy noce; gdy ich wreszcie uratowano, umierali z zimna, głodu i strachu. Mattson nie odzyskał już nigdy zdrowia. Słabował przez dwa lata, aż wreszcie umarł.

Wtedy ludzie poczęli się dziwić, że mu się właśnie przed tym wypadkiem zachciało ożenku. A nie mógł wybrać lepszej żony. Doglądała go uczciwie. Gdyby przyszła na niego choroba w stanie wdowieńskim, z pewnością umarłby odrazu. A tak, przynajmniej dwa lata sobie poleżał. Dzięki troskliwości o nieboszczyka, wdowa zdobyła ogólny szacunek.

— Łatwo znajdzie drugiego męża — mówiono.

Przez cały czas choroby, dzień w dzień, stary Mattson opowiadał żonie historyę portretu i zawsze dodawał:

— Weźmiesz go po mojej śmierci — zresztą weźmiesz po mnie wszystko.

— Dajcie pokój. Nie mówmy o tem — broniła się.

— Czemu nie. A pamiętaj, jak ten i ów zechce się z tobą ożenić, spoglądaj na portret matki. Mówię ci, nikt w całej wsi tak się nie zna na sprawach małżeńskich, jak ten portret.

Co słychać w mieście?

Z powodu święta Matki Boskiej Gromnicznej, przypadającego jutro, następny numer „Nowin“ wyjdzie z druku dopiero we czwartek po południu o zwykłej porze.

Dzielnice w Wielkim Krakowie. Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych sekcyj ekonomicznej, prawniczej i komisyi dla rozszerzenia granic miasta Krakowa. Obradowano nad podziałem przyłączonego do Krakowa terytoryum gmin podmiejskich i obszarów dworskich na dzielnice, nad nadaniem nowym dzielnicom nazw i liczb porządkowych oraz nad regulacyą granic między dzielnicami. Odpowiednie wnioski przedłożone będą Radzie miejskiej na najbliższem posiedzeniu.

Izba rękodzielnicza w Krakowie zawiadamia niniejszem wszystkich P. T. interesowanych pp. majstrów tudzież uczniów, którzy brali udział w II. wystawie prac uczniów rękodzielniczych urządzonej w październiku 1909, że uroczyste wręczanie dyplomów i nagród odbędzie się dnia 13 lutego b. r., o godzinie 10-tej przed południem w miejskiej sali obrad i uprasza wszystkich P. T. p. majstrów, których uczniowie zostali nagrodzeni i dotyczących uczniów, aby przybyli na tę uroczystość. — Przy tej sposobności będą mogli sobie uczniowie odebrać swoje świadectwa szkolne, które do aktów wystawowych swego czasu dostarczyli.

Z teatru miejskiego. Wystawiana na zapustową sobotę krotochwila Antoniego Marsa „Na kwaterze“ w rocznikach teatrów francuskich ma sławę najbardziej atrakcyjnej sztuki w zakresie lekkiej komedyi. Liczba przedstawień „Na kwaterze“ w samym Paryżu doszła do trzech tysięcy, a sytuacye farsy, zaczerpnięte z życia wojskowego, wytworzyły w kabaretach paryskich i w pismach humorystycznych nowy rodzaj dowcipu, który później takim tygodnikom, jak słynny „Le Rire“ zapewnił stałą poczytność i zainteresowanie.

Wstrząsająca tragedya Wyspiańskiego „Sędziowie“ ukaże się we czwartek bieżącego tygodnia po raz ósmy. Wraz z „Sędziami“ dana będzie klasyczna komedya Korzeniowskiego: „Panna mężatka“.

Z teatru ludowego. Dziś, jutro i we czwartek „Hulaj dusza“, sztuka fantastyczna, grana ciągle przy wyprzedanej widowni. — We środę po południu „Ciotka Karola“, farsa angielskiego autora, tryskająca zdrowym humorem. W piątek po cenach bajecznie tanich na ogólne życzenie dla szerszych warstw „Opowieści Imci Pana Dymka“.

W przygotowaniu sztuka ideowo społeczna w 4 aktach, napisana przez dra Tadeusza Kannenberga.

Z Instytutu muzycznego. W wieczorze kam. ku uczczeniu pamięci Beethovena, obok profesorów Instytutu (Klara Umlaufowa, J. Carnioli, St. Glebułtowski, B. Kopystyński) biorą udział zaproszeni artyści pp. Z. Eber, A. Peters, L. Sulecki i profesor konserwatoryum B. Skarżyński.

Wieczór ten odbędzie się d. 3 lutego w pięknej sali Towarzystwa lekarskiego. Dzięki uprzejmości Towarzystwa lek. będzie miał możność Instytut muz. kultywować muzykę kameralną w sali, jakby na ten cel stworzonej.

Bilety na wieczór beethovenowski w Instytucie muz. Gołębia 12.

W Resursie urzędniczej obchodzono w niedzielę uroczystym bankietem 30 tą rocznicę zaślubin pp. Wilhelmów Winklerów, oraz 20-letnią działalność jubilata jako członka Wydziału Resursy. U biesiadnych stołów zgromadził się Wydział w komplecie oraz szersze grono członków Resursy i gości, nadzwyczaj podniosły nastrój świadczył najlepiej o sympatyi, jaką cieszą się jubilaci w szerokich kołach naszego miasta. — Szereg toastów rozpoczął prezes Resursy dyr. Grodyński zaznaczając, że Wydział nie mógł pogodzić się z myślą, aby uroczystość ta, aczkolwiek czysto rodzinna, miała faktycznie do takiej się ograniczyć, od lat bowiem przeszło 20-tu jubilaci biorą żywy udział w życiu towarzyskiem Resursy. Serdeczne swe przemówienie zakończył mowca życzeniem, aby jubilaci doczekali się i dyamentowego wesela. — W dalszym ciągu przemawiali p. dr Patkiewicz, rejent Klemensiewicz, inspektor Młynarski, Lubański imieniem Klubu pocztowego, Kochmański, Isakowicz i wielu innych. Odczytano następnie znaczną ilość telegramów i listów od krakowskich towarzystw i osobistości, biorących żywy udział w życiu politycznem i towarzyskiem. Jubilat dziękował za serdeczną owacyę, wnosząc wkońcu toast na pomyślność Resursy i idei zespolenia urzędnictwa. Toast „kochajmy się“ wniósł p. Gajewski. Prawdziwą niespodzianką było pojawienie się na sali posła Ptaka z nadobną córką na czele drużyny włościan w barwnych strojach krakowskich, wdzięcznych jubilatowi za pracę organizacyjną w złożeniu banderyi w pochodzie wiedeńskim. — Pojawienie się Krakusów dało hasło do ochoczych tańców, które przeciągnęły się do rana.

Z „Sokoła“. Jutro d. 2 bm. odbędzie się ostatnie przedstawienie „Żywej Szopki“ po cenach zniżonych. Początek o godzinie 4 po południu. Jest to już ostatnia sposobność sprawienia miłośnikom tak pożądanej uciechy. Poprzednie przedstawienia odbyły się przy zupełnej rozsprzedaży biletów. Bilety można nabywać w sklepie firmy Lankosz i Zajączek przy Linii A-B, zaś w dniu przedstawienia przy wstępie na salę.

Ślub. W sobotę dnia 22 stycznia odbył się w kościele ks. Misyonarzy ślub pny Maryi Górnickiej z p. Kazimierzem Huetem, synem ś. p. Konstantego i Joanny z Nałęcz Iwelskich.

Z karnawału. *Gal. stow. c. k. służby państw.* urządza 5 lutego zabawę z kotylionem w domu stow. kat. przy ul. św. Tomasza. Muzyka 13 pp. Dochód z zabawy na budowę własnego domu.

„Koniec karnawału“. Pod tem wezwaniem odbędzie się d. 8 lutego w sali strzeleckiej zabawa, którą rozpocznie o godz. 9 tej w. *kabaret* ze współudziałem wybitnych sił artystycznych. Po kabarecie zabawa taneczna i kwiatowa. Stroje wieczorowe. Muzyka wojskowa 100 p. p. Bilety nabywać można w cukierni p.

---

bo związki cyanku są prawie bezwonne, zlekka tylko pachną gorzkimi migdałami. Tak objaśniał współpracownikowi „Matina“ znakomity fizyolog Dastre.

Wobec zaniepokojenia, wywołanego tą zapowiedzią, prof szwedzki Swante Arrhenius, odznaczony nagrodą Nobla, wystąpił w „Aftonbladet“ z wyjaśnieniem, które niebawem położyło kres popłochowi. Stwierdził, że komety zawierają wprawdzie kwas pruski, ale w ilości tak nieznacznej, że o zatruciu atmosfery ziemskiej wcale mowy być nie może. Ziemia kilkakrotnie już przebiegała przez ogony rozmaitych komet bez żadnej zgoła szkody dla ludzkości. W każdym razie, kończy profesor Arrhenius, ogon komety Halleya będzie daleko mniej szkodliwy, aniżeli — ostatni strejk olbrzymi w Szwecyi.

Zachodzi jednak pytanie inne. Natura komet nie jest dokładnie wyjaśniona. Ale za pewnik można uważać, że ich jądro składa się częściowo z ciał stałych, z brył, kamieni meteorycznych rozmaitej wielkości. U wielkich komet bryły te mogą stanowić kulę o średnicy 100 kilometrów. Gdyby ta masa, poruszająca się w przestrzeni, miała uderzyć o ziemię, skutki byłyby niewątpliwie fatalne. Gdyby miała zasypać ziemię, wskutek jej siły przyciągającej, gradem meteorów, sprawiłaby olbrzymie spustoszenie. Przypuśćmy zaś, że z komety spadłby kamyczek kilometrowy w morze, to doczekalibyśmy się potopu, z którego zostałyby jedynie ludy, zamieszkujące najwyższe góry.

Wszystko to *może się kiedyś zdarzyć* — chociaż niektórzy uczeni przeczą twierdzeniu, że jądro komet składa się z ciał stałych. — Ale kometa Halleya takiem niebezpieczeństwem ziemi nie grozi. Według obliczeń, które dotąd okazywały się prawie zupełnie ścisłe, jądra jej nie zbliży się do ziemi więcej, niż o 23 miliony kilometrów, pozostanie więc w takiej odległości, że o oddziaływaniu siły przyciągającej ziemi na jego części składowe mowy być nie może Ogon zaś, który w danych okolicznościach może dosięgnąć ziemi, składa się z tak silnie rozrzedzonych gazów, że jego wtargnięcia w obręb atmosfery ziemskiej wcalebyśmy nie zauważyli. Zdarzyło się już kilkakrotnie, że ziemia znalazła się w ogonie jasnych komet, daleko bliżej ich jądra, niż to nastąpi w roku bieżącym — po raz ostatni bodaj w r. 1882 — a ludzkość wcale tego nie odczuła. Zaniepokojenie, wywołane tu i ówdzie, nie jest więc niczem uzasadnione. Pozostaje tylko znamienny fakt, że stare wierzenia i przesądy ujawniają się na nowo, jakkolwiek obecnie w naukowe przybierają się szaty.

W jednej ze szkół żeńskich we Lwowie zdarzył się onegdaj wypadek, przekonujący naocznie, jak łatwo mogło bywać w średnich wiekach, że kometa była w stanie istotnie oddziaływać nie tylko na usposobienie ludności, ale nawet na tok dziejów, nie przez jakieś astrologiczne związki, ale wywierając histeryczno-suggestyjny wpływ na umysły samą niezwykłością swego zjawiska.

Oto przed godziną szkolną dziewczynki rozmawiały o komecie, o rozmaitych ewentualnościach spotkania się ziemi z nią samą lub z jej ogonem, o możliwości zatrucia i o tem, coby się stało, gdyby kometa pozbawiła atmosferę ziemską tlenu? Rozmowa ogółem wkrótce wyczerpała się, ale dwie dziewczynki prowadziły ją dalej po cichu. Wkrótce potem, podczas nauki, jedna z tych dziewczynek zerwała się i poczęła spazmatycznie krzyczeć: „Duszę się!.. Kometa!.. Koniec świata!.. Dajcie mi tlenu!.. Duszę się, duszę!“ — i przytem chwyciła swoją sąsiadkę tak kurczowo za szyję, że, kiedy rzucono się na pomoc, musiano z wielką siłą wyrywać ją z uścisków. Atak przerażenia u wspomnianej dziewczynki był tak silny, że chorą musiano odwieźć do domu. Naturalnie scena ta wywarła wielkie wrażenie na koleżanki, że aż niektóre z nich uznały, iż najlepsze schronienie przed kometą jest... pod stołem szkolnym.

Z wypadku tego wynika, jak trzeba być ostrożnym w rozmowach o komecie wobec dzieci i umysłów mniej rozwiniętych.

Michalika codziennie od godz. 4-tej do 7-mej po południu.

Ogień pokojowy. Dziś rano o g. pół do 10-tej zaalarmowano straż pożarną na ul. Poselską pod l. 17 na I. piętro, gdzie w mieszkaniu p. Kremitana, restauratora, zapaliły się meble. Dzieci, bawiąc się ogniem, zapaliły kanapę; na szczęście wczas przybyła straż pożarna pod kierunkiem p. Żuldaniego zapobiegła rozszerzeniu się pożaru.

Emigracyjna pluskwa. Dworzec krakowski roi się od małych, ale nader sprytnych złodziei, którzy się dotkliwie dają we znaki głównie emigrantom, jadącym do Prus, albo wracającym do kraju z zarobku. Malcy ci wciskają się jak te pluskwy między emigrantów i okradają ich, jak mogą. Ani się taki emigrant ogląda, gdy mu taka pluskwa włoży rękę do kieszeni i wyjmie ostatnie pieniądze ciężko zapracowane i ciułane przez obywanie się jak najskromniejsze bez wszelkich wygód. Policya tępi te pluskwy złodziejskie bezustanku, ale mnożą się one jak nieprzymierzając pchły, tak, że codzień szeregi ich się pomnażają. Wczoraj aresztowano na dworcu znowu taką jedną pluskwę. Jest nią 14-letni berbeć, Salomon Herstein, znany amator od wgrzebywania się w cudze kieszenie. Przyłapał go wychodźca, jadący do Prus, Franciszek Hanek, w chwili, gdy mu Herstein włożył rękę do kieszeni i wyjął pugilares z całym jego majątkiem, wynoszącym — 6 koron! Malca oddał Hanek w ręce policyi. Znaleziono przy nim 3 korony ukryte w bucie, 1 koronę w pugilaresie i bilet kolejowy do Mysłowic, skradziony Hankowi. I znów ta pluskwa powędrowała pod telegraf.

Wróbel na sprężynach. Taki Wróbel dostał się wczoraj do kozy. Przyłapano go na ul. Basztowej, gdy szedł, nie leciał, bo nie miał skrzydeł, ale za to miał w rękach sprężyny, i to skradzione na kolei. Mimo tych sprężyn nie zdołał umknąć; zabrano go do kozy, gdzie mu nie obcięto skrzydeł, ale odebrano owe sprężyny, licho wie, na co mu potrzebne.

Mądry włamywacz. Są włamywacze, którzy się zakradają nieraz do marnego sklepu, gdzie mogą skraść co najwyżej trochę czekolady i t. p. głupstw. Inaczej urządził się Karol Ptasznik; ten włamał się onegdaj do sklepu rzeźniczego p. K. Gruna przy ul. Krakowskiej, wiedząc o tem widocznie, że tam się bodaj obłowi w rzeczy, godne w tych ciężkich czasach skradzenia. Pokradł tam rzeczywiście dosyć dużo mięsa, które konsumując, ukrywał się jakiś czas przed oczyma policyi, która go dopiero wczoraj przyłapała. I wczoraj jeszcze znaleziono u niego cztery kilogramy mięsa w kieszeni! Po mięsnej uczcie odpocznie teraz Ptasznik na postnym wikcie w kozie.

Ogień w Nowej Wsi. Odnośnie do wczorajszej notatki pod powyższym tytułem musimy zaznaczyć, że ugaszeniem ognia w domu p. Aszkenazego zajęła się nowowiejska straż pożarna ochotnicza, która pod kierunkiem swego naczelnika p. Adama Zbroji, ogień zlokalizowała jeszcze przed przybyciem krakowskiej straży pożarnej.

Zmarli. Karol Metzler, oficyant sądowy, zmarł 28 zm., przeżywszy 43 lat.

Janina z Jaroszewskich Rogal Rozwadowska, żona lekarza, zmarła w Krakowie, przeżywszy 32 lat.

Z Bulikowskich Anna Idzikowska, zmarła 31 zm., przeżywszy 46 lat.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Gromiwoja".
Środa pop.: „Betleem polskie".
Środa wiecz.: „Wielki Fryderyk".
Czwartek: „Sędziowie" i „Panna mężatka".
Piątek: „Tricoche i Cacolet".
Sobota: „Na kwaterze".
Niedziela popoł.: „Pan Damazy".
Niedziela wiecz.: „Wielki Fryderyk".
Poniedziałek: „Na kwaterze".

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek: „Hulaj dusza".
Środa popoł.: „Ciotka Karola".
Środa wiecz.: „Hulaj dusza".
Czwartek: „Hulaj dusza".
Piątek: „Opowieści Imci pana Dymka".
Sobota: „Czartowska ława".
Niedziela pop.: „Hulaj dusza".
Niedziela wiecz.: „Czartowska ława".

Sejm krajowy.

Lwów. W ciągu wczorajszego posiedzenia Sejmu przystąpiono do dalszej rozprawy szczegółowej nad budżetem rubryka V. (oświata i sztuka). Ruscy posłowie zgłaszają wnioski o podwyższenie subwencyj ruskim stowarzyszeniom etc.

Pos. Stapiński zastrzegł się przeciw agitacyi uprawianej przez „Sokoły" na rzecz jednego stronnictwa. „Sokół" w Jaśle i Tarnowie udziela sali tylko na zebrania jednego stronnictwa, zamykając ją dla stronnictw innych. — Przy rozdziale ryczałtu Wydział winien zwrócić „Sokołom" uwagę, że do polityki nie powinny się mięszać.

Poseł Jedynak (ludowiec) uzasadniał następnie swój wniosek, żądający skreślenia nadzwyczajnych dodatków dla dyrektorów teatrów w Krakowie i Lwowie, oraz wniosek o podwyższenie subwencyi dla krakowskiego teatru ludowego na 3.000 koron, a subwencyi dla zarządu Kółek rolniczych na urządzenie scen włościańskich na 7.000 koron.

Poseł Abrahamowicz sprzeciwia się skreśleniu dodatków nadzwyczajnych dla dyrektorów Hellera i Solskiego i stwierdza, że już za jego interwencyą teatr ludowy w Krakowie uzyskał subwencyę o 2.000 koron wyższą.

Poseł Piniński uważa za dostateczne podwyższenie subwencyi dla Kółek rolniczych na cele teatralne z 2000 na 3000 koron.

Sejm w głosowaniu przyjął wniosek posła Jedynaka o podwyższenie subwencyi dla krakowskiego teatru ludowego z 1 na 3000 kor. Subwencyę dla Związku teatrów i chórów włościańskich podwyższono również z 2 na 3.000 koron.

Następnie uchwalono także ustawę finansową w 2 i 3 czytaniu i w ten sposób cały budżet krajowy na r. 1910 załatwiono.

Dalej uchwalono nagłość wniosku p. Skołyszewskiego o przyznanie gminom wiejskim prawa nakładania opłat od napojów spirytusowych i wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej — poczem marszałek zamknął posiedzenie, zapowiadając, że od czwartku z powodu nawału materyału, odbywać się będą znów 2 posiedzenia dziennie.

Bank przemysłowy.

Lwów. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej dla sprawy Banku przemysłowego. Od dyrektora Tow. eskontowego w Wiedniu, p. Krasnego, bawiącego chwilowo we Lwowie, uzyskano jeszcze następujące koncesye w myśl życzeń ogólnych dla kraju: Tow. eskontowe oświadczyło gotowość odstąpienia ze swej połowy kapitału 1,900 000 koron na rzecz grupy kapitalistów krajowych (z ks. Lubomirskim na czele). Wobec tego z kapitału akcyjnego Banku, wynoszącego 10 milionów koron, wynosić będzie: 1) Udział kraju 5,100 000 koron, co daje krajowi absolutną większość na walnem zgromadzeniu; 2) Udział grupy kapitalistów krajowych w wysokości 1,900.000 koron; 3) Udział Tow. Eskontowego w sumie 3 milionów koron.

Zastępstwo w Radzie nadzorczej Banku na pierwszy okres pięcioletni jest następujące: Na 10 miejsc w Radzie nadzorczej Wydział krajowy ma posiadać 5 miejsc, kapitaliści krajowi 2 miejsca, a Tow. eskontowe 3 miejsca, a więc kraj większość.

Komisya budżetowa przyjęła cały referat (referent dr Lowenstein). Z powodu wprowadzonych przez komisyę budżetową zmian, sprawa Banku przem. będzie jeszcze raz przedmiotem dyskusyi w komisyi bankowej.

Zmiany te spowodowane zostały między innemi wnioskiem dra Leo w sprawie zorganizowania kredytu rękodzielniczego i utworzenia filii Banku w Krakowie.

Rada narodowa.

Lwów. Z obrad Koła sejmowego w sprawie Rady narodowej podaje „Gazeta narodowa" następujące szczegóły: Zasadniczo zgodzono się na to, ażeby Rada narodowa tworzyła się przez wybór pewnej części członków z łona sejmowego Koła polskiego i następnie drogą kooptacyi. Żądanie stronnictwa narodowo-demokratycznego, ażeby pewną liczbę członków Rady narodowej wybierali delegaci zgromadzeń powiatowych, przekazane zostało do rozstrzygnięcia nowej Radzie narodowej. Regulaminu nie uchwalono, w tej sprawie mają się jeszcze poszczególne stronnictwa porozumieć co do ustanowienia klucza, według któregoby Koło sejmowe wyboru członków Rady dokonywało.

Paryż po powodzi.

Paryż. Wczoraj wieczór bulwary, jakoteż pola Elizejskie, z powodu braku światła elektrycznego, musiały być oświetlone lampami naftowemi i acetylenowemi. O północy na ulicach woda tak znacznie opadła, że łódki nie mogły kursować, ale nie można też było przejść.

Paryż. Dziś panuje tu mróz. Sekwana do godziny 11 przed południem opadła o 11 cm., wogóle zaś o 60 cm. Część ulic w okolicy dworca Saint Lazare zapadła się.

Paryż. Sytuacya znacznie się polepszyła. Paryżanie są w doskonałym humorze. W teatrach oświeconych lampami naftowemi i świecami odbywają się przedstawienia. Ulice, z których ustąpiła woda, pokryte są mułem. Sądzą, że naprawianie elektrowni i gazowni potrwa kilka tygodni. Obecnie zarządzenia władz tyczą się głównie zapobieżeniu epidemiom. Dzienniki republikańskie występują stanowczo przeciw oddaniu całej służby sanitarnej i bezpieczeństwa wojsku, obawiając się czasów boulangerowskich.

Paryż. Paryski deputowany Bender na dzisiejszem posiedzeniu Izby zaproponuje, aby wszystkim osobom cywilnym i wojskowym, które specyalnie się zasłużyły około pracy ratunkowej, nadać krzyże legii honorowej.

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef wyraził prezydentowi Francyi współczucie z powodu katastrofy powodzi i przesłał 25.000 koron dla powodzian.

Wiedeń. Rada miejska uchwaliła na wniosek burmistrza Luegera 50.000 koron dla powodzian w Paryżu.

Likwidacya Banku parcelacyjnego.

Wczoraj odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie udziałowców Banku parcelacyjnego. — Jednomyślnie uchwalono likwidacyę Banku parcelacyjnego. — Likwidatorami wybrano: posła sejmowego Z. Lewakowskiego, dra St. Frenkla i W. Traczewskiego.

Obradom, które trwały 4 godziny, przewodniczyli pp.: Ulmer i Bojko; obecnych było 157 udziałowców, reprezentujących 173 głosów.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. Prezydent ministrów hr. Khuen-Hedervary oświadczył, że jest rzeczą możliwą, iż **rozwiązanie Sejmu** nastąpi jeszcze przed 24-tym marca.

Wszystkie czynniki rządowe zajęte są przygotowaniami do **nowych wyborów**.

Budapeszt. Ban chorwacki Rauch w najbliższym czasie ustąpi. Ze strony rządu zapowiadają zwołanie Sejmu chorwackiego. Organizacya biernego oporu podatkowego natrafia na silną opozycyę. Wszystkie stronnictwa wraz z partyą Kossutha są przeciwne takiemu oporowi, za którym agituje jedynie partya Justha.

Austro-Węgry, Rosya i Niemcy.

Niewzruszony sojusz.

Berlin. Półurzędowa „Nordd. Allgem. Zeitung" pisze w swym tygodniowym przeglądzie:

Dziwnem byłoby, gdyby od czasu do czasu nie podejmowano prób, celem rozluźnienia stosunków, panujących między Berlinem i Wiedniem — Ale ostatni wynik próby zakłócenia stosunków niemiecko austryackich ponownie wykazał przeciwnikom siłę austro niemieckiego sojuszu.

Podróż do Petersburga.

Rzym. „Tribuna" donosi z Wiednia, wbrew półurzędowym zaprzeczeniom, że podróż następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z małżonką do Petersburga nastąpi w najbliższych tygodniach.

Telegramy „Nowin".

Sejm czeski.

Praga. Obawiają się tu, że posiedzenie Sejmu czeskiego, które odbędzie się 3 b. m., będzie (wobec dalszej zamierzonej obstrukcyi niemieckiej) pierwszem, a zarazem i ostatniem — sądzą więc, że w takim razie Rada państwa byłaby zwołaną wcześniej.

Po wyborach w Anglii.

Londyn. Wybory w Anglii skończyły się. — Stronnictwo liberalne, a więc zwolennicy wolnego handlu, reformy podatkowej i porozumienia z Niemcami, posiadają słabą większość. Rząd wniesie do nowego parlamentu budżet poprzedni bez żadnych zmian; przyjęcie jego jest zapewnione. Rząd przedłoży również bill w sprawie zniesienia prawa „veta" Izby lordów w sprawach finansowych i bill w sprawie reformy Izby lordów. W tym celu mają być mianowani nowi członkowie Izby lordów.

Przesilenie w Grecyi.

Ateny. Nowy gabinet utworzył się pod przewodnictwem Dragumisa, który objął prezydyum i sprawy wewnętrzne.

Królewskie orędzie, zwołujące zgromadzenie narodowe, ogłoszone będzie dopiero z chwilą, kiedy parlament ustanowi, jakie artykuły konstytucyi mają stanowić przedmiot obrad zgromadzenia.

ZE ŚWIATA

Paryzki apasz z opancerzonemi ramionami. *(Do illustracyi tytułowej).* Francuzcy apasze przewyższają wszystkich rzezimieszków i bandytów innych miast swoją dzikością i gwałtownością. — Istną bestyą w ludzkiem ciele jest apasz Liaboeuf, który przy swem aresztowaniu poranił ciężko czterech agentów policyjnych, jednego z nich śmiertelnie. Poszukiwany przez policyę z powodu różnych zbrodni, krył się po szynkach i norach przedmiejskich.

W celu obrony przed aresztowaniem obmyślił on sobie osobliwy rynsztunek; wychodząc wieczorem z kryjówki okręcał sobie ramiona umyślnie sporządzonym rzemieniem nabitym kolcami, podobnym do szerokiej psiej obróży.

Jednej nocy spotkał w szynku dwu ajentów policyjnych i począł przeciw nim miotać pogróżki. Gdy wyszedł na ulicę, ajenci przystąpili doń i chwycili go za ramiona, ale w tej chwili puścili go z krzykiem bólu, bo ostre kolce poraniły im ręce. Bandyta chciał zbiedz, ale ajenci z broczącemi krwią rękami puścili się w pościg. Zbój dobył noża i jednemu z ajentów zadał 6 ran w brzuch i piersi. Do innych policyantów, którzy tymczasem na krzyk się zbiegli, dał kilka strzałów rewolwerowych, raniąc dwu ciężko.

Dopiero z pomocą przechodniów udało się ubezwładnić rozszalałego zbója, a policyanci mieli nie mało kłopotu, aby powstrzymać tłum od zlinczowania zbrodniarza. Nie rychło on znajdzie się na wolności!

Śmiałe plany awiatyków. Z Frankfurtu nad Menem donoszą, że awiatyk tamtejszy dr. Gans postanowił w maju b. r. przedsięwziąć, według pomysłu awiatyka amerykańskiego Bruckego, wzlot z Europy do Ameryki specyalnym balonem. Wzlot nastąpi albo z wybrzeży portugalskich, albo z wyspy Teneryfy. Przedtem odbędzie dr. Gans wzloty nad jeziorami europejskiemi, celem wypróbowania balonu.

Z Nowego Jorku znów donoszą, że Wright przygotowuje w najbliższym czasie wzlot do bieguna północnego. We wzlocie tym weźmie udział jeden z najsłynniejszych uczonych, którego nazwiska Wright na razie nie wymienia. W rozmowie z Pearym oświadczył Wright, że punktem wzlotu będzie miejscowość, oddalona o 500 mil od bieguna północnego. Wright jest zdania, że podróż do bieguna i powrót, zajmie trzy dni.

Straszny czyn szaleńca. Pisma warszawskie donoszą o strasznej tragedyi, jaka się rozegrała w tych dniach w gminie Lejpuny w powiecie sejneńskim na Litwie. Gospodarz tamtejszy Michał Nowicki cierpiał od dłuższego czasu na jakąś chorobę, która mu sprawiała nieznośne bóle w całem ciele. Bóle te były nieraz tak silne, iż chory popadał w szał. W przystępie takiego napadu szału, Nowicki wpadł z siekierą do izby mieszkalnej — gdzie było kilkoro jego dzieci i rozpoczął straszną rzeź. — Pierwszy cios siekierą w głowę zadał dziewięcioletniej córeczce, która mu się najpierw nawinęła pod rękę. Następnie tą samą siekierą pozabijał troje dzieci w wieku od 6—14 lat. Oprzytomniawszy, tą samą siekierą chciał sobie rozbić głowę, ale nie mogąc tego uskutecznić, powiesił się w stodole.

Z balu.

Czy w kadrylu, czy walcu, gdy się krąg zatoczy,
Tancerz zawsze rad patrzy swej tancerce w oczy...
Dla mnie to nie wystarcza — ja mojej tancerce,
Patrząc w oczy, zarazem zaglądam i w serce.
A dlaczego? Odpowiem, bo jestem otwarty:
Przeglądam poprzedników wizytowe karty

Władysław Nawrocki.

Prosimy odnowić prenumeratę!
Prenumerata miesięczna wynosi 1 K. 50 już z dostawą do domu.

…dawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka